

"My Polacy, My Dolnoślązacy"

autor: Kacper Łapiak

szkoła: Zespół Szkół im. Jana Kasprowicza w Jelczu-Laskowicach

opiekun: Dorota Czarny - polonistka

temat: *„Wiecie, że nienawidzę, nie cierpię, nie znoszę kłamstwa (...). Gdy stykam się z kłamstwem, czuję się fatalnie i robi mi się mdło, zupełnie jakbym wziął do ust coś zgniłego” (Joseph Conrad). Refleksje o znaczeniu prawdy w nowoczesnym społeczeństwie.*

PURIMOWA DEBATA

Rabin Achim Ibn Jaco, skończywszy wieczorne nabożeństwo, odprawił zgromadzony tłum, błogosławiąc go wcześniej. Jednak, jego słowa brzmiały gorzko, jakby wypowiedziane z obowiązku, a nie głębi ducha. Do oczu zaczęły napływać mu łzy. Patrzył na wychodzących ludzi i widział ich ponure, zrezygnowane twarze pozbawione radości. A przecież Purim to radosne święto. Przypomnił sobie zeszłoroczne obchody, gdy synagoga wypełniona była po brzegi. Rozświetlona blaskiem świec, ozdobiona pachnącymi kwiatami, i pogrążona w dymie kadzidła. Obłok dymu unosił się pod sufitem, tworząc złudzenie nieba. Liturgiczny śpiew rabina czytającego księgi wypełniał salę, a dzieci zebrane wokół słuchały uważnie. Dorośli równie mocno zasłuchani siedzieli w ławkach. Jak tradycja święta nakazuje, wszyscy reagowali głośnymi gwizdami oraz tupaniem gdy odczytywano imię "Hamana". Na ten uroczysty dzień czekano cały żydowski rok.

Rabin Achim, rozmyślając o tym, spojrzął jeszcze z nostalgią na ostatnią wychodzącą osobę. Wspomnienia rozplynęły się na tle przegniłych desek i rozmokłego sufitu synagogi. Jego dusza była rozdarta na drobne kawałki. Przetarł łzawiące oczy, zgasił cztery świece stojące na kazalnicy, włożył podarty płaszcz i wyszedł.

Zmierzał do swojego domu, powtarzając pod nosem "Gdyby Bóg sprawił, żeby ten dzień nabrał choć trochę ducha, wszystko wyglądałoby inaczej". Stąpając tak po marcowym śniegu, gdy księżyc błyszczał już na nieboskłonie, spostrzegł marznącego pod drzewem mężczyznę. Nie wyglądał on na Żyda, ale strapiona dusza rabina kazała mu podejść i zapytać.

- Dlaczego marzniesz na dworze i nie udasz się do swojego domu? - popatrzył na niego z litością, swoimi dużymi oczyma, spod runda chasydzkiego sztrajmela*.

- Nie mam swojego domu - odparł, spuszczać wzrok.

- Żaden z wychodzących z synagogi Żydów nie zwrócił na ciebie uwagi? - zdziwił się Achim.

- Nie warto, co komu po takim kimś jak ja? - zsunął się na pniu, siadając na śniegu.

Rabin przykucnął. Każdego wieczora organizował wieczorne nauczania dla dwóch młodych Żydów. Postanowił więc, że zaprosi i tego przybłędę na jedno z nich. Z początku nieznajomy odmawiał, ale po kilku namowach uznał, że przystanie na prośbę, i poszedł razem z nim.

Będąc w domu, rabin zaparzył herbatę i postawił na stół talerzyk z tradycyjną purimową potrawą zwaną hamantaszami*. Upiekł ją specjalnie na ten wieczór dla siebie i swoich uczniów, którzy mieli dopiero przyjść. Hamantaszy było niewiele, ponieważ w całym kraju brakowało jedzenia. Poczęstował jednym swojego towarzysza i nalał mu gorącej herbaty. Potem sięgnął po jakąś księgę z biblioteczki. Otworzył ją i zaczął czytać szeptem. Pisana była w języku hebrajskim, toteż bardzo zaciekawiła przybłędę, który przyglądał się jej z uwagą. Rabin, czytając, bujał się to do przodu, to do tyłu. Z kontemplacji tekstu wyrwało go dopiero pukanie do drzwi.

Zaprosił do środka dwóch młodych mężczyzn - oczekiwanych uczniów, i przedstawił ich swojemu gościowi. Na początku trochę się zdziwili, ale po chwili zasiedli do stołu i odmówili modlitwę "Szema Israel". O nic nie pytali. Czekali tylko uważnie na rozpoczęcie nauki rabina Achima, który właśnie rozpałił dodatkową świecę. Pomieszczenie ogarnął przyjazny półmrok, cienie tańczyły na ścianach.

- Oddając się medytacji nad świętymi tekstami, zacząłem rozprawiać o prawdzie. Chcę was o coś zapytać.

Achim Ibn Jaco miał w zwyczaju nauczać w pytaniach.

- Czy poznaliście prawdę? - spojrzał w oczy swoich uczniów.

- Tak! - wyrwał się jeden z nich - Prawda to Tora - stwierdził, najwyraźniej będąc dumny ze swojej odpowiedzi.

- A więc prawda to przykazania i nakazy? Co w takim razie zbliża nas do prawdy?

- Przestrzeganie Tory - odezwał się drugi.

- A to oznacza, że aby przestrzegać Tory trzeba ją najpierw poznać. Jeśli nie poznamy prawdy, nie będziemy mogli jej wypełniać. Tak właśnie teoria łączy się z praktyką. Na początku poznajemy, a potem wypełniamy. Czy miałoby sens samo poznanie prawdy? Czy gdybyśmy nie wypełniali prawa, sama jego znajomość znaczyłaby cokolwiek?

- Prawda byłaby zupełnie niepotrzebna. Nie przynosiłaby owocu.

- Mało powiedziane. Znać prawo i nie wypełniać go? To sprzeciw wobec prawa! Czyli znać prawdę i nie korzystać z niej, to sprzeciw wobec prawdy! Ale czy prawdą byłoby powiedzenie, że tradycyjną potrawą purimową są hamantasze z makiem?

- Tak, od zawsze robiliśmy je z makiem. To prawda - podkreślił uczeń.

- Prawda jest taka, że w moich stronach Żydzi jadają Hamantasze z konfiturami - odezwał się nieśmiało przybłąda.

- Tak! Właśnie o to chodzi! - powiedział głośno rabin, patrząc na niego ze zdumieniem. - Dla ciebie prawdziwym stwierdzeniem jest, to że Hamantasze zwykło się robić z konfiturami. Dla nas prawdą jest, że Hamantasze zwykło się robić z makiem. Czy to oznacza, że prawda jest zależna od naszego pochodzenia? Czy może prawda jest jedna? Jeżeli prawda jest jedna, to jak do niej dotrzeć? Czy to możliwe?

Obaj uczniowie spojrzeli na siebie, nie znając odpowiedzi. Rabin kontynuował.

- Jeśli znając prawdę, nie przynosimy dobrego owocu, to znaczy że występujemy przeciw niej.

A jeśli występujemy przeciw niej, znając ją, to jeżeli nasze sumienie jest właściwie uformowane, zaczyna nas boleć. Czy oznacza to, że prawda jest tak naprawdę postępowaniem według własnego sumienia?

- Więc po czym poznać, że jesteśmy blisko prawdy?

- Po tym, że znając ją, przynosimy dobre owoce. Tego uczy tora.

- Co w takim razie znaczy przynosić dobre owoce? - dociekali uczniowie.

- Przynosić dobre owoce oznacza żyć w zgodzie z bliźnim i Bogiem. Czynić drugiemu to, co chcesz, aby tobie czyniono. Zapytacie zapewne, skąd wiem, że tak wyglądają dobre owoce? Odpowiem. Wynika to z naszej natury. Wiemy, że kiedy ktoś nas cielesnie zrani, tworzy się boląca rana. Dlatego też posiadając takie doświadczenie wiemy, że nie należy ranić innych. Bo właśnie to doświadczenie sprawia, że poznajemy prawdę, a dopiero potem możemy z niej korzystać. Dlatego dobrym uczynkiem wynikającym z poznania prawdy jest opatrzenie bliźniemu bolącej rany.

- Czy to znaczy, że prawda jest w człowieku? Że sami jesteśmy prawdą? - zapytał przybłąda.

- Bynajmniej! - rabin podniósł głos. - Jeśli tak zaczniemy uważać, staniemy się egoistami. Prawda nie wynika z nas samych, my możemy ją tylko poznać poprzez doświadczenia. I tutaj właśnie pojawia się Bóg.

- Bóg jest tym, który nas doświadcza. Czyli on musi być dawcą prawdy. Wtedy z pokorą możemy ją przyjąć, a nie egoistycznie uważać, że jesteśmy jej źródłem - zrozumiał przybłąda, mówiąc uradowany.

Rabin tym razem był w szoku. Popatrzył mu prosto w oczy, widział w nich pasję poznania prawdy.

- Zatem odpowiedzcie. Czy to co dzisiaj jest prawdą, będzie nią także jutro, albo za sto lat?

- Jeśli prawda oznacza życie zgodne z sumieniem i polega na miłowaniu bliźniego i Boga, to oznacza, że i za tysiąc lat pozostanie taka sama. Nie wiem, jak będzie wyglądać świat za sto lat, ale nawet jeśli staniemy na księżycu, to nasza ludzka natura pozostanie taka sama - rzekł pierwszy uczeń.

- A jeśli nasza natura pozostanie taka sama, to nadal będziemy poszukiwać wartości takich jak miłość. Jednak żyjąc w prawdzie, będziemy tą miłość także okazywać.

- Prawda ma też inną cechę. Widać ją z oddali. Przypatrzcie się bowiem tej świecy, która stoi przed nami. Gdyby nie ona, siedzielibyśmy pogrążeni w zupełnych ciemnościach. Mimo iż jej płomyk jest niewielki, to oświetla całe pomieszczenie. I nawet gdybym odszedł z nią na drugi koniec pokoju, nadal widzieli byście wijący się płomyk. Tak samo jest z prawdą. Widać ją z oddali nawet, gdy wokół niej zbierze się wiele kłamstwa. Sami dobrze wiecie, co się dzieje, gdy światło gaśnie.

Wszyscy trzej pokiwali głowami. Rabin mówił dalej.

- Dlatego człowiek prawy jest światłem dla świata. Niezależnie od tego jak ten świat wygląda. Jeśli robi się ciemniej, to płomyk jest bardziej widoczny, i jeśli nie, zgaśnie to widzą go wszyscy z bardzo daleka. Nawet gdyby ludzie podbili księżyc to znaczenie prawdy pozostanie takie samo. Ale wam daleko do prawdy - odparł patrząc na swoich uczniów.

- Jak to rabbi? - zapytali zmartwieni jednym głosem.

- Obaj znacie prawdę, ale przybłąda sprzed synagogi marznął na wietrze.

Świeca zgasła.

* **Purim** - święto Żydowskie o radosnym charakterze upamiętniające wydarzenia z Księgi Estery.

* **hamantasze** ("uszy Hamana") - tradycyjna purimowa potrawa, zawijane ciastka z makiem lub konfiturami.

* **sztrajmel** - tradycyjne nakrycie głowy noszone przez Chasydów